Rok I. Kraków, Sobota 26 września 1936 r.

Torpeda

Gazeta dla wszystkich

5 groszy

Wojska powstańcze na przedmieściach Toledo

Niedobitki z Alcazaru jeszcze walczą

Specjalny wysłannik agencji Havasa na froncie południowo - zachodnim donosi, że wczoraj w godzinach wieczornych sytuacja wojsk rządowych znacznie się poprawiła dzięki przybyciu oddziałów posiłkowych. Na odcinku Cebreros — San Martin de Valde Iglesias, znajdującym się na lewym skrzydle frontu Guadarrama wojska rządowe posunęły się dość znacznie naprzód. Główna walka stoczona została w wiosce Burgohondo w dolinie Alberche o 30 km. na południe od Avila.

Walka ta zakończyła się zwycięstwem wojsk rządowych. Po stronie powstańczej padło 50 zabitych.

* * *

Komunikat urzędowy głosi, że wojska rządowe zaatakowały wysuniętą placówkę powstańczą, która cofnęła się szybko w kierunku Oviedo.

Na froncie aragońskim na odcinku Alcaniz — Caspe wojska rządowe posunęły się o 4 km., odpierając ataki nieprzyjacielskie.

Na froncie Grenady oddziały rządowe zajęły wioski Guadarteria, Tocon i Huetor de Santillan. Na froncie Talavera silna kolumna powstańcza rozpoczęły atak odpierany skutecznie przez wojska rządowe.

PARYŻ, 24. 9. Według otrzymanych tutaj wiadomości, wojska powstańcze pod dowództwem pułkownika Cague, wdarły się do przedmieść Toledo. Dowództwo wojsk powstańczych operujących na tym odcinku, jest przekonane, że niedobitki obrońców Alkazaru zdołają się utrzymać na ruinach twierdzy do chwili przybycia głównych sił powstańczych.

Wczoraj samoloty powstańców zrzuciły na Alkazar odezwy z zawiadomieniem, że wojska powstańcze stoją u bram Toledo.

Z oficjalnych źródeł madryckich donoszą, że wojska rządowe przypuściły wczoraj 9-krotny szturm do Alkazaru, zdobywając znaczną część twierdzy. Pozostali obrońcy Alkazaru zabarykadowali się w niezajętej części zamku.

Rząd madrycki wystosował odezwę do ludności, wzywającą wszystkich mężczyzn, zdolnych do noszenia broni, do zaciągnięcia się w szeregi milicji ludowej.



TRANSPORT JEŃCÓW

pojmanych przez wojska powstańcze w Hiszpanji w drodze do Bilbao.

Stalin ciężko chory

NA SERCE

BERLIN, 24. 9. — Dzienniki berlińskie przynoszą sensacyjną wiadomość, że Stalin od szeregu dni jest ciężko chory i cierpi na zapalenie aorty. Choroba nie pozwala mu zupełnie zajmować się sprawami państwowymi.

Już obecnie większość spraw, podlegających sekretarzowi generalnemu partji, załatwia marszałek Woroszyłow. W Moskwie krążą pogłoski, że marszałek Woroszyłow obejmie niebawem urząd po Stalinie, który ma udać się na długotrwałą kurację.

Katastrofa kolejowa

POD LOURDES

PARYŻ, 24.9 — W odległości kilku kilometrów od Lourdes pociąg idący z Paryża zderzył się z pociągiem towarowym.

Dotychczas wydobyto zwłoki 14 ofiar katastrofy, 20 rannych przewieziono do szpitala w Lourdes.

Kto wygrał na loterji?

Stała dzienna wygrana 25.000 zł. padła na nr. 78189.

75.000 zł.: 36051

20.000 zł.: 139111

10.000 zł.: 82151 96577 54644 80153 107808 143937

5.000 zł.: 26724 41196 80440 134386 11064 76525 84263 128704 129845

2.000 zł.: 13072 17131 23049 23675 48637 50146 71030 76297 77760 99157 101234 110584 116447 122765 130262 139341 156992 157709 191469 191708 193269 1783 17948 29240 37029 37924 55016 67119 68426 73793 80374 87140 102761 122255 150679 160879 183644 185946 191932.

„Zwycięstwo" Abisynji

W GENEWIE



GENEWA, 24.9 — Jak już donosiliśmy, do Genewy przybył cesarz Abisynji Haile Selasje. Przybycie króla królów wywołało powszechne poruszenie. Jednocześnie w dniu wczorajszym komisja weryfikacyjna Ligi Narodów uznała pełnomocnictwa delegacji abisyńskiej za wystarczające. W ten sposób Abisynja pozostała w Lidze Narodów.

Wrażenie uchwały było bardzo wielkie. Wszyscy zdają sobie sprawę, że w niedalekiej przyszłości Włochy całkowicie zerwą z instytucją genewską i pójdą śladami Niemiec, które wystąpiły z Ligi. W razie wystąpienia Włoch, w Lidze nie byłoby już ani Stanów Zjednoczonych, ani Japonii, ani Niemiec, ani Włoch, czyli z mocarstw założycieli pozostałyby jedynie Anglia i Francja

Makabryczna przejażdżka karawanem

Karawan, szofer i dziewczynka

z wysokości 10 metrów wpadli do Przemszy koło Jęzora

Na szosie pod Jęzorem (pow. chrzanowski) wydarzył się wczoraj osobliwy wypadek, który tylko dzięki szczęśliwemu przypadkowi nie zakończył się tragicznie.

Około godz. 3 wnocy na szosie w pobliżu mostu na Przemszy ukazał się samochód-karawan jednego z zakładów pogrzebowych w Krakowie, zdążający od strony Katowic.

Karawan, jadący z dużą szybkością wykonywał niebezpieczne zygzaki na szosie, wreszcie skręcił w pobliżu mostu prosto do rzeki Przemszy, do której wpadł z blisko 10-metrowej wysokości.

Jak się okazało, szofer, prowadzący auto-karawan był w stanie podchmielonym, pozatem wiózł ze sobą swą przyjaciółkę, z którą się zabawiał w Katowicach, dokąd odwoził z Krakowa zwłoki klienta zakładu pogrzebowego.

Mimo znacznej wysokości, z jakiej spadł karawan do wody, jadący nim szofer oraz jego przyjaciółka nie odnieśli poważniejszych obrażeń.

Karawan wydobyto z rzeki wczoraj rano, w sprawie osobliwego wypadku zaś policja wdrożyła dochodzenie.

Doboszyński oskarżony

o przestępstwo polityczne

Jak się dowiadujemy, materjały ze brane przez sędziego prowadzącego sprawę napadu na Myślenice, wniosły tyle nowych szczegółów, że nale ży się spodziewać, iż upadnie pierwot na teza, według której Doboszyński i jego adherenci mieli być postawieni w stan oskarżenia za popełnienie czynów rodzaju przestępstw pospolitych, wysunięta natomiast zostanie koncepcja oskarżenia ich o przestępstwa natury politycznej z zastosowaniem trybunału sędziów przysięgłych.

Przed kilku dniami ujęto ostatnich dwu sprawców napadu na Myślenice — **Andrzeja Syrka i Jana Krasnego.** Obaj będą włączeni do toczącej się sprawy Doboszyńskiego i towarzyszy.

Walki na czterech frontach

Bilans dwu miesięcy wojny domowej w Hiszpanji

Minęły już przeszło dwa miesiące od chwili, kiedy rozpoczęły się w Hiszpanji niezwykle krwawe walki. Po jednej stronie walczą anarchiści, komuniści i socjaliści, oparci o aparat rządowy, który bądź co bądź stanowi w każdej wojnie domowej siłę bardzo poważną. Z drugiej zaś strony widzimy mniej lub więcej liczne oddziały powstańcze, dowodzone nieraz przez wojskowych, a rozsiane na całym obszarze kraju. Powstańcy na północy operują pod dowództwem gen. Mola. Rozporządza on mniej więcej 15-ma tysiącami żołnierzy. Gen. Mola wspiera gen. Cabanelo operującego głównie w okolicach Saragossy i rozporządzającego 5 tysiącami ludzi. Armja południowa powstańców ma bogate rezerwy w zasobach wojskowych Marokka, które oceniane są obecnie na 35.000 ludzi. Jednak mała tylko część została przewieziona do Hiszpanji. Razem narodowa armja na południu wynosi około 17.000 ludzi. Przeciwko powstańcom

rząd wystawił około 50.000 żołnierzy,

a oprócz nich w samej tylko stolicy walczy przeciwko powstańcom około 17 tysięcy milicji.

Zestawienie sił po obu stronach nie może być dokładne z tego choćby względu, że zarówno wojska rządowe, jak i powstańcze przeprowadzają stale pobór rekruta. Rekrut ten, trzeba przyznać, bierze udział w walce niechętnie i nie jest bynajmniej cennym materjałem.

Akcja powstańców w ostatnich dniach skoncentrowała się

na czterech punktach.

Z jednej strony chodziło o przerwanie wygodnej komunikacji Madrytu z Francją i dlatego właśnie z tak wielkim nakładem sił i życia ludzkiego powstańcy parli na dwa fronty: Irun i San Sebastjan. Z depesz, które codziennie opisywały szczegóły walk o te miasta, wiemy dokładnie, ile to krwi narodowców hiszpańskich polało się w tym celu jedynie, aby lewicowa Francja nie mogła przesyłać posiłków „frontowi ludowemu“ w Hiszpanji.

Drugim punktem, o który odbywa się już od szeregu tygodni walka bez przerwy, jest sama stolica — Madryt. Już dzieje wojen napoleońskich dowodzą, że podejście do Madrytu od strony północnej przez Samossierę i Loon jest bardzo trudne. Dlatego to właśnie powstańcy doszli do przekonania, że lepiej jest skoncentrować atak na stolicę od strony południa. To też ciągle czytamy o nieustannych zmaganiach się

pod Talavera i Toledo

Talavera przez pewien okres przechodziła to w ręce powstańców, to znowu w ręce wojsk rządowych, a Toledo ze wspaniałym zamkiem Alcazar, stanowiącym jeden z najświetniejszych zabytków architektury mauretańskiej, przejdzie do historji jako jeden z najwspanialszych dokumentów bohaterstwa.

Trzecim punktem ważnym, o który toczą się walki między powstańcami i wojskami rządowymi, jest Saragossa. Stanowi ona połączenie drogą kolejową Madrytu z Katalonją, skąd nadchodzą posiłki dla rządu zarówno pod postacią materjału ludzkiego, jak broni i amunicji. Dlatego więc odcięcie i tego dostępu do Madrytu ma dla przebiegu powstania

pierwszorzędne znaczenie.

Czwartym wreszcie punktem, na którym powstańcom szczególnie zależy, jest Andaluzja, gdyż tędy właśnie przechodzą wszystkie transporty wojska i broni z Marokka, stanowiącego, jak wiadomo, pierwszorzędną podstawę sił zbrojnych powstania. Rząd madrycki ze znaczenia tego właśnie punktu dla przebiegu powstania doskonale zdaje sobie sprawę, ale nie potrafi zebrać dostatecznych sił po to, aby móc przeciąć połączenie między Marokkiem a powstańcami, stąd też Marokko nadal jest ośrodkiem, dostarczającym powstańcom rezerw. Jednak gen. Franco o tyle będzie mógł ustalić się w Andaluzji, o ile potrafi zdobyć Malagę, która dotąd stale zagraża jego tyłom.

Papież organizuje akcję

zwalczania bolszewizmu

Papież Pius XI przyjął — wedle doniesień ze źródeł watykańskich — na specjalnej audjencji nuncjuszy apostolskich w Pradze i Brukseli. Nuncjusz apostolski w Pradze ks. Ritter poinformował papieża o powołaniu do życia w Czechosłowacji narodowo-czeskiej Ligi przeciwbolszewickiej, powstałej z inicjatywy czeskiej katolickiej partji ludowej. Również nuncjusz apastolski z Brukseli omówił z papieżem zagadnienie zwalczania bolszewizmu we wszystkich krajach.

Wedle ogólnych przypuszczeń zamierza papież Pius XI zorganizować w krajach specjalnie zagrożonych bolszewizmem ścisłą współpracę z tamtejszemi władzami kościelnemi, które miałyby powziąć energiczną inicjatywę w tym względzie, wstrzymując się jednakże od polityki.

Wszystkie nuncjatury papieskie zajęte są obecnie wypracowaniem raportów o sytuacji w poszczególnych krajach w sprawie komunizmu.

Za śmiertelną kurację pacjenta

Ubezpieczalnia łódzka zapłaci odszkodowanie

ŁÓDŹ, 24. 9. Sąd okręg. zasądził od Ubezpieczalni Społecznej 3.000 zł. odszkodowania na rzecz rodziny po zmarłym pacjencie.

Zamieszkały w Zgierzu Tadeusz Zieliński chorował na serce. Kurację w Ubezpieczalni przeprowadzał u dr. Urbańskiego. Lekarz zaaplikował choremu zastrzyk, który wadliwie wykonano wskutek czego Zieliński zapadł jeszcze bardziej na zdrowiu, stał się kaleką i utracił 20 proc. zdolności do pracy.

W toku dalszej kuracji, Zieliński przewieziony do szpitala zmarł.

Wdowa wystąpiła do sądu z powództwem o 5.000 zł. Sąd okr. w wyniku rozprawy zasądził we środę na rzecz rodziny Zielińskiego 3.000 zł. odszkodowania.

Sam domagał się kary

Niezwykły proces

Przed jednym z sądów londyńskich stanął w tych dniach niejaki Georges Latham, oskarżony o dokonanie całego szeregu kradzieży. Po krótkiej rozprawie sędzia skazał złodzieja na trzy lata więzienia.

Po ogłoszeniu wyroku sędzia, jak zwykle, spytał się skazanego, czy ma jeszcze coś do powiedzenia na swą obronę.

— Tak, Wysoki Sądzie — odparł złodziej. — Moim zdaniem trzyletni pobyt w więzieniu nie potrafi mnie poprawić. Na to potrzeba najmniej czterech lat.

Sąd wziął pod uwagę opinję złodzieja i obostrzył karę.

Podobnie niezwykły proces odbywał się w Londynie w roku 1816. W tym roku pewien piekarz popełnił przestępstwo, za które, zgodnie z ówczesnym ustawodawstwem karnym, należała mu się chłosta. Wskutek przeczenia naczelnika, kara nie została mu wymierzona.

Piekarz był z tego niezadowolony. Zwrócił się do lorda majora Londynu ze skargą i żądał wymierzenia mu kary. Sąd przyznał słuszność jego wywodom i po raz drugi skazał go na chłostę.

W dniu egzekucji, która odbyła się na jednym z placów londyńskich, gęste tłumy przyglądały się, jak pomocnicy kata okładają biczem piekarza, na jego własne żądanie.

Tajemnicza broń i amunicja

NA WYBRZEŻU BELGIJSKIM

BRUKSELA, 23.9 — Prokuratura w Bruges zarządziła szereg rewizyj na całym wybrzeżu.

Przy rewizji dokonanej w jednym z domów w Ostendzie, znaleziono kilkadziesiąt karabinów maszynowych. Na pokładzie transportowca „Raymond“ wykryto 120 skrzyń z bronią i amunicją, które przetruansportowano do koszar żandarmerji w.

ECHA

Pocieszający objaw

Prasa łódzka pisze:

Zdaniem tutejszych producentów poważniejszy ruch w przemyśle bawełnianym rozpocząć się winien już w początkach października, nikt bowiem z wielkich hurtowników zapasów zimowych nie posiada, a będzie musiał zaopatrzyć swe składy chociażby w najniezbędniejsze gatunki.

Horoskopy na tegoroczny sezon zimowy w branży gotowych tkanin bawełnianych przedstawiają się dobrze. Zaznaczyć bowiem należy, że wobec zmniejszonych przydziałów bawełny surowej producenci pracować będą w miarę swoich możliwości; wobec powyższego o nadprodukcji, która zawsze była najpoważniejszą bolączką przemysłu włókienniczego, nie może być mowy.

Ukończenie drogi

Z MYSŁOWIC DO KRAKOWA

Przebudowa państwowej drogi z Mysłowic do Krakowa przez Modrzejów i Chrzanów będzie w jesieni br. ukończona z wyjątkiem odcinka w Krzeszowicach, gdzie zaszła konieczność przełożenia drogi i wiaduktu. — Odcinek ten nie będzie miał wpływu na uruchomienie drogi między Krakowem, a Mysłowicami. Przebudowana droga niewątpliwie ożywi ruch samochodowy pomiędzy Śląskiem i Krakowem, czego oddawna domagali się automobiliści i na czem Kraków ogromnie cierpiał.

Strajk w fabryce Zieleniewskiego

W KRAKOWIE ZLIKWIDOWANY

Trwający od trzech tygodni strajk okupacyjny w fabryce Zieleniewskiego w Krakowie został ostatecznie zlikwidowany.

Strajkujący po pertraktacjach postanowili przerwać strajk i ok. g. 16 opuścili teren fabryki w zupełnym spokoju.

W ten sposób zostały również zlikwidowane fermenty strajkowe, jakie dokoła sprawy fabryki Zieleniewskiego powstały.

Węgiel w Poznańskiem

Przy wydobywaniu gliny do wyrobu cegły na terenie zakładów przemysłowych „Cegielski“ w Chodzieży natrafiono na głębokości 10 m. na pokład węgla. Wydobyty węgiel jak oświadczają fachowcy z nawierzchni pokładów nie jest najlepszej jakości, ale podobno nadaje się do celów przemysłowych, szczególnie do napędu maszyn parowych. Wiadomość o odkryciu węgla obiegła całą okolicę i wzbudziła zrozumiałe zainteresowanie

Krzyk rozpaczy

Powstańcy wielkopolscy w Lesznie przez pięć dni stosowali głodówkę, aby zwrócić uwagę czynników organizacyjnych i władz na niezwykle ciężkie położenie b. powstańców. Onegdaj, delegat zarządu głównego Adam Poszwiński zbadał na miejscu warunki bytu powstańców i po porozumieniu się z miejscowym starostą Swątkowskim oraz burmistrzem Kowalskim przyrzekł głodującym powstańcom przyjść z pomocą. Rodzimy mają otrzymywać doraźny zasiłek w naturaljach. Wobec tych przyrzeczeń powstańcy przerwali głodówkę i opuścili świetlicę.

Nadmienić wypada, że w Wielkopolsce jest to już trzeci wypadek manifestacyjnej głodówki powstańców.

Specjalny dywizjon konny

POLICJI PAŃSTWOWEJ

Zarządzeniem ministra spraw wewnętrznych utworzony zostaje specjalny dywizjon konny policji państwowej przy głównej komendzie PP. do specjalnych zadań służby bezpieczeństwa. O użyciu tego dywizjonu do służby na terenie m. Warszawy lub też innych województw decydować będzie każdorazowo minister spraw wewnętrznych.

Specjalny dywizjon konny policji składać się będzie z trzech szwadronów, liczących blisko 270 ludzi i kilkunastu oficerów. Będzie on stacjonowany w Warszawie. Dla przeszkolenia kierowników poszczególnych jednostek nowoutworzonego dywizjonu policji, otwarto w Warszawie kurs instruktorski

GENEWSKA BOMBA

Chaos i dezorjentacja zapanowały w Genewie.

Błąd, popełniony przez Francję i Anglję zemścił się. Zamiast odważnego postawienia sprawy i jasnego orzeczenia: — istnieje, czy nie istnieje Abisynja? — przeszły mocarstwa na śliskie, okólne drożki sztuczek proceduralnych i utrącanie delegatów abisyńskich przez unieważnienie ich pełnomocnictw.

Kombinacja zawiodła, bowiem komisja weryfikacyjna Zgromadzenia Ligi pełnomocnictw nie unieważniła i postanowiła zapytać o opinję w tej sprawie Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej w Hadze, a wobec tego Abisyńczycy pozostają tymczasem w Genewie.

Delegacja włoska do Ligi — nie przyjeżdża, a co gorsza, delegacja włoska z ambasadorem de Michelisem na czele opuściła konferencję międzynarodową, poświęconą zagadnieniu radja jako instrumentu pokoju i współpracy międzynarodowej. Włosi nie podali motywów swego kroku, ale jasnym jest, że chodzi o manifestację w związku z trudnościami, na jakie natrafia usunięcie Abisyńczyków z Ligi.

Francuzi i Anglicy nie kryją swego niezadowolenia z tego niespodziewanego obrotu wypadków. Włosi są oburzeni i uważają, że zostali oszukani przez Sekretarjat Generalny Ligi który zapowiadał gładkie załatwienie sprawy.

Ledwie nawiązane nici współpracy francusko - angielsko - włoskiej rwą się gwałtownie, a wobec tego w Genewie poprostu niema o czem mówić!...

Żadne posiedzenia, ani plenarne, ani komisyjne nie są wyznaczone i de facto Zgromadzenie Ligi zostało zawieszone.

Zemsta tajnej organizacji

Zamordowanie kupca przez krwawy „tong"

Władze policyjne w Bombaju wszczęły ostrą i zdecydowaną walkę z chińskimi tongami.

Co to są tongi?

Tongi — to tajne chińskie organizacje, które przenikają do wszystkich warstw społecznych, tworzą groźną potęgę i potrafią uzależnić od siebie życie całego kraju, jak to ma miejsce w niektórych prowincjach Chin. Indie wschodnie były dotąd od tej plagi wolne. W ostatnich czasach równocześnie z emigracją Chińczyków do portów wschodnio-indyjskich, dała się i tam zauważyć akcja tongów.

Władze angielskie poświęcały działalności tongów zbyt mało uwagi traktując je z nazbyt daleko posuniętą tolerancją, dopiero morderstwo popełnione na Angliku, handlarzu pereł, Johnie Lavrance, otworzyło im oczy i skłoniło do stosowania energiczniejszych metod.

TAJEMNICZY LIST

Pewnego dnia przybywszy wczesnym rankiem do biura, szef policji kryminalnej w Bombaju zastał oczekującą nań kobietę. Sekretarz wyjaśnił mu, że kobieta czeka już od trzech godzin. Nie chce powiedzieć, jaką ma sprawę. Jest to kobieta biała, europejka. Robi wrażenie niesłychanie zdenerwowanej.

Szef policji przesłuchał ją osobiście

Jestem żoną handlarza pereł Johna Lavrence — oświadczyła — mój mąż mieszkał 10 lat w Chinach i mówi po chińsku tak dobrze, jak po angielsku. Pracował wiele z Chińczykami i miał z nimi stały kontakt. W ostatnich dniach z moim mężem dzieje się coś dziwnego. coś, czego nie umiem sobie wytłumaczyć. Jest nadzwyczaj zdenerwowany i robi wrażenie ciężko chorego nerwowo. Zaczęło się od tej chwili, kiedy chiński boy przyniósł mu list. Oto ten list. — Tu kobieta podała szefowi policji kartkę papieru..

KWIAT — ZWIASTUN ŚMIERCI

Naczelnik policji spojrzał na kartkę z wielkim zainteresowaniem. Zobaczył że jest to właściwie nie list, a obrazek przedstawiający kwiat.

Naczelnik policji wezwał na naradę jednego ze swych podwładnych, specjalistę od spraw chińskich. Ledwo rzeczoznawca rzucił okiem na obrazek zbladł i z przerażeniem powiedział:

— Skąd się wziął ten papier? Czy przysłano go panu? Jeżeli tak, to jest pan zgubiony! Ten kwiat jest zwiastunem śmierci! To znak straszliwego tongu „Sa - Tian - Kon - Si", okrutnej organizacji tajnej, z którą mieliśmy już nieraz do czynienia. jakkolwiek nie bezpośrednio, a przez Hong - Kong albo Singapore. Kto taki obrazek dostanie, powinien natychmiast spisać testament. Życie jego z tą chwilą nie jest warte ani szeląga.

WRÓG CZUWA...

Handlarz pereł John Lavrance nie ośmielał się opuszczać swego domu. Policja zupełnie poważnie zajęła się nim, dając mu dwuch detektywów do ochrony. Detektywi pilnowali go dzień i noc. Mijał dzień za dniem. Nieszczęśliwy kupiec przeżywał straszliwy niepokój, co chwila oczekując śmierci, która miała przyjść nie wiadomo skąd. Od czasu do czasu w domu kupca znajdowano coraz to nowe obrazki, wyobrażające straszliwy kwiat Groźny wróg czuwał...

W nocy w ogrodzie kupca ukazywały się tajemnicze postacie, niknące jak duchy.

W dzień koło domu kręciły się jakieś podejrzane postacie...

ŚMIERĆ KUPCA

Z biegiem czasu, pod wpływem uspakajających detektywów, kupiec wrócił do równowagi duchowej i przestał się przejmować niebezpieczeństwem. Sądził, że już minęło.

Mylił się.

Któregoś dnia w domu kupca zadzwonił telefon. To ktoś z komisarjatu policji wzywał do aparatu obydwu detektywów. Rozmowa trwała krótko. Było to jakieś nieporozumienie..

Chwilową nieobecność swych opiekunów wykorzystał John Lavrence, aby wyskoczyć na ulicę samotnie i rzucić do skrzynki list. Przypłacił to życiem. Detektywi znaleźli go martwym w odległości kilku kroków od domu. Miał serce przebite dwoma pchnięciami noża. Tak mści się krwawy tong!

WYKRYCIE MORDERCÓW

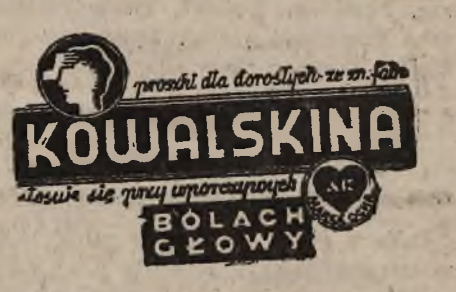
W kilka godzin po tym policja przeszukała skrzynkę pocztową, do której nieszczęśliwy kupiec zaniósł list. List ten znaleziono. Była to prośba o łaskę, wystosowana po chińsku do niejakiego Ho-Pinge-Wu, właściciela chińskiego szynku w dzielnicy portowej.

Natychmiast w szynku przeprowadzono rewizję. Znaleziono tam szereg podejrzanych osób i wykryto taki sam papier i ten sam tusz, jakie służyły do malowania kwiatów przesyłanych zamordowanemu kupcowi.

Znaleziono też broń, którą został zamordowany kupiec. Była to niewinnie wyglądająca bambusowa laska. Za naciśnięciem ukrytej sprężyny wyskakiwały z niej dwa spiczaste, jak igły, i ostre jak brzytwy noże.

Ho-Ping-Wu i jego towarzysze zostali aresztowani. Aresztowano również cały szereg mających z nimi styczność osób. Osoby te należą do najrozmaitszych sfer towarzyskich. Nie brak między nimi i europejczyków

Czy aresztowania doprowadzą do zlikwidowania straszliwego tongu „Sa-Tiam-Kon-Si" przyszłość pokaże



WILK

Spojrzała na stojącego w pobliżu łosia i bez wahania skierowała się ku Glamisowi! Zrozumiała, że obecność człowieka ochroni ją przed dalszemi atakami łosia... i zdawała się zapominać o wrodzonej ostrożności i nieufności do ludzi. Glams spoglądał na nią oczyma owartemi szeroko ze zdumienia. Zauważył, że trzyma coś w pysku, pianą krwawą okrytem... Coś niekształtnego, szarego, wielkości kota. Młode wilczątko to było, piszczące przeraźliwie.

Wilczyca, czując bliską śmierć postanowiła uratować swoje młode. Dowlokła się do swej kryjówki, wyciągnęła je — i oto niosła je w pysku — w stronę człowieka. Czy bała się, że łoś i na jej małem będzie chciał dokonać zemsty — czy sądziła, że pod opieką człowieka będzie ono bezpieczniejsze — trudno zgadnąć. Nie znamy psychologji zwierząt — zwłaszcza w chwilach niebezpieczeństwa lub w obliczu śmierci. Musimy się ograniczyć na rejestrowaniu samych faktów. Otóż wilczyca ciołgała się z coraz większym wysiłkiem w stronę człowieka. W odległości niespełna metra od Glamisa runęła na ziemię, szczęki jej się rozwarły, a małe wilczątko upadło na ziemię piszcząc żałośnie, bezradnie.

Wilczyca zawyła głucho — i padła martwa. Glamis przekonał się, że już nie żyje. A i łoś z oddali zwęszył śmierć. I w jednej chwili zapomniał o zemście; — zbudził się w nim instynkt każący mu uciekać przed człowiekiem. Zwrócił się wstecz — i w kilku susach zniknął w gęstwinie. Glamis ścigał go przez chwilę wzrokiem; — potem rzucił okiem na poszarpane, martwe cielsko wilczycy, — aż wreszcie wzrok jego spoczął na wijącem się u stóp jego niemal małem wilczątku.

„Więc to mnie.. mnie przyniosła zdychając wilczyca swoje małe..." rozmyślał — mnie oddała je w opiekę, bym je bronił przed wściekłością łosia!

Uśmiechnął się gorzko- oto jemu, Glamisowi, oddają z zaufaniem taki depozyt... jemu, któremu nikt z ludzi nie ufa! Stał długą chwilę, przypatrując się temu niezdarnemu stworzonku. Aż wreszcie, z wahaniem ociągając się, jakby się sam siebie wstydził — ściągnął ze siebie bawełnianą koszulę, narzucił ją na piszczące wciąż wilczątko — i zabrał je ze sobą.

W jakiś kwadrans później w swojej lepiance podjął pierwszą próbę nakarmienia dzikusa. Okrywszy ręce grubemi skórkowemi rękawiczkami, podał mu na miseczce porcję skondensowanego mleka, rozcieńczonego ciepłą wodą. Oczywiście mały szczeniak nie zrozumiał o co idzie. Jednem potrząceniem pyszczka przewrócił miseczkę, rozlewając mleko po całej podłodze, przez Glamisa zawsze starannie zamiecionej i umytej.

Ale Glamis, zupełnie tem nie zrażony, zabrał się na nowo do roboty — rozpalił ogień, zagrzał wodę. Przypomniało mu się, jak niegdyś za młodu zajmował się karmieniem i tresurą młodych szczeniaków psów owczarskich. Od młodych lat był wielkim amatorem i przyjacielem psów; — nie jeden raz tęsknił za niemi w swojej samotności. A wiedząc o dość znacznem podobieństwie psa owczarskiego do wilka — postanowił zająć się wychowaniem i tresurą maleńkiego wilczątka.

Ujął je zatem mocno za kark i zanurzył mu delikatnie pyszczek w ciepłem mleku. Wilczątko próbowało się bronić, wyrwać; kilka kropli mleka przylgnęło mu do nozdrzy i pyska. Machinalnie się oblizało. Przy drugiej próbie poszło już gładziej, po dalszych paru minutach już samo zanurzało pyszczek w miseczce, wylizując pomału, niezdarnie ale z wielkim apetytem ciepłe mleko.

— Na początek wcale dobrze poszło — zauważył głośno Glamis, ucieszony i dumny z wyniku tej pierwszej lekcji.

I zwrócił się do małego szczeniaka, mówiąc głośno, jakby do swego kolegi:

— No, skoro nauczyłeś się już od biedy żreć, pomyślmy o reszcie. Z głodu ci zdechnąć nie dam, to pewne. Ale to jeszcze nie wszystko. Czy tu zostaniesz, czy cię wyrzucę do lasu, w każdym razie wyrósłby z ciebie prawdziwy wilk. A wilk każdy, to już trudna rada! — jest wstrętnym obrzydliwym potworem. Spróbuję zatem cię ucywilizować, czy chcesz, czy nie chcesz. Przedewszystkiem musisz zapomnieć o swem pochodzeniu. Nie jesteś już wilkiem, będziesz odtąd psem prawdziwym psem, moim towarzyszem... moim przyjacielem. A Bóg świadkiem, jak tęsknię za jakiemkolwiek towarzystwem w tem odludziu! Będziesz się wabił „Colley", rozumiesz? Colley... Colley! Tak będę wołać na ciebie, musisz mię rozumieć i słuchać...

Od roku, to jest od czasu swego wygnania, Glamis nigdy jeszcze tyle naraz nie mówił. Był to wprawdzie monolog, tem niemniej jednak odczuwał Glamis pewną przyjemność na myśl, że jednak ma jakiegoś słuchacza... choćby nierozumne dzikie zwierzątko! Zadowolony był przytem, że może mówić swym rodzinnym angielskim językiem, a nie po francusku, jak zazwyczaj musiał rozmawiać z traperami, przed którymi udawał francuza.

* * *

Zabrał się raźno do przygotowania legowiska dla swego wychowanka, do czego posłużyła mu stara drewniana paczka. Wilczek, opiwszy się porządnie mlekiem, zaczynał okazywać pewne znużenie. Glamis wziął go na ręce, wyrywał się, ale nie zbyt energicznie. I co dziwniejsze: zdawał się nadsłuchiwać uważniej mowy ludzkiej.

(Dalszy ciąg nastąpi)

WIADOMOŚCI Z KRAKOWA

Torpeda

WRZESIEŃ 25 Piątek	Dziś: Władysława Jutro: Cyprjana

TEATR, EKRAN, ESTRADA.

OPERA KRAKOWSKA

Opera krakowska rozpoczęła tegoroczny sezon wystawieniem „Poławiaczy pereł“ po czym otrzymaliśmy „Carmen“ i „Opowieści Hoffmana“. Frekwencja publiczności na wszystkich przedstawieniach wskazuje na to, że Kraków jest w możności utrzymać stały, choćby tylko raz w tygodniu, teatr muzyczny o charakterze poważnym. Zważyć bowiem trzeba, że ceny na przedstawienia operowe są prawie w możności odwiedzania opery. Najważniejszym postulatem szerokich sfer jest obniżenie cen biletów lub zorganizowanie przedstawień operowych, specjalnych po niskich cenach.

W „Opowieściach Hoffmana“ wystąpili gościnnie: znakomita śpiewaczka Ada Sari w roli tytuł, obok doskonałych artystów oper zagranicznych i krajowych Hermana Hornera i Franciszka Bedlewicza. Wystąpili także artyści opery krakowskiej: Wiśniewska, Pastówna, Woźniak, Mazanek, Mazurek, Kruszewski i inni. Dyrygował Bol. Wallek-Walewski. Reżyserja Józefa Stępowskiego.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

Gościnne występy K. Januszy-Stępowskiego

Dziś w piątek powtórzenie pełnej humoru zabawnej komedji Verneuila p. t. „Azajs“ w której wystąpi gościnnie ulubieniec krakowskiej publiczności znakomity artysta scen warszawskich Kazimierz Janusza-Stępowski. Dalszej obsady dopełniają pp. Mrowińska, Niedziałkowska, Lubecka, Burnatowicz, Fabisiak, Tatarski, Turski, Węgrzyn i inni.

TEATR BAGATELA.

Rewja „Raz buzi daj“.

W sobotę odbędą się w „Bagateli“ dwa normalne przedstawienia kinowo - rewiowe. Dana będzie pożegnalna rewia pt. „Buzi ostatni raz“ w której pożegnają się z krakowską publicznością B. Halmirska, A. Gronowski, Kwartet Wyględowskich.

REPERTUAR KIN

Adria: Srebrna torpeda i Raj na ziemi.
Apollo: Pokusa (M. Dietrich, G. Cooper).
Atlantic: Dawid Cooperfield i Kukuracza
Promień: „Jej ekscelencja Babka“.
Stella: Mecz bokserski Schmeling — Louis i Roberta.
Sztuka: „5 kandyjskich dziewczynek“
Świt: Bolek i Lolek (Adolf Dymsza)
Uciecha: Pasteur.
Wanda: „Jadzia“ (Smosarska).
Zorza: Córka generała Pankratowa.
Bagatela: „Po wiedeńsku“.
Muzeum: Ostatni sygnał oraz Gdy zabaw ki budzą się do życia.
Dom Żołnierza: „A. B. C. miłości“.

Krzeszowice piszą...

Kradzież. Gąbek Władysław zgłosił, że na stacji kolejowej skradziono mu rower, wartości 100 zł.

85 tysięcy ubezpieczonych

liczy Ubezpieczalnia Krakowska

Według ostatnich obliczeń, dokonanych przez Zakład Ubezpieczeń Społecznych, liczba ubezpieczonych we wszystkich Ubezpieczalniach Społecznych na terenie całego kraju (oprócz Górnego Śląska) wynosiła na dzień 1 lipca rb. 1.870.784 osób, zgłoszonych przez 410.953 pracodawców.

Liczba ubezpieczonych w większych Ubezpieczalniach przedstawiała się następująco: Warszawa 326.069, Łódź 172.794, **Kraków 85.080, Sosnowiec 77,821,** Lwów 75,652, Poznań 70,871. Wilno 47.113. Częstochowa 40.903, Radom 34.992, Lublin 34.905, Bydgoszcz 31,989, Gdynia 30.994, Biała 30.963, Drohobycz 25,446 ubezpieczonych.

Śmiałe włamanie

przy ul. Miodowej

Krakowska kronika policyjna notuje już trzecie wielkie włamanie w ostatnich kilku tygodniach. Po długiej i Rakowickiej, przyszła kolej na ul. Miodową. „Wyczyny“ te a zwłaszcza ostatni, świadczą o niebywałej wprost zuchwałości złodziei, którzy w biały dzień, między godz. 16 a 17 po wyważeniu drzwi, skradli z mieszkania kupca Salomona Silbersteina przy ul. Miodowej 24a biżuterję i garderobę, łącznej wartości 6.000 zł.

Ćwiczenia przeciwlotnicze

w Krakowie

W ramach Tygodnia Lotniczego od będą się w Krakowie w dniu jutrzejszym ćwiczenia przeciwlotnicze, podczas których miasto oraz okolice zostaną dwukrotnie zaalarmowane, raz w południe, drugi raz wieczorem.

Właściciele realności zobowiązani są przygotować w klatkach schodowych lub podwórzach przyrządy do alarmowania (dzwonki). Dozorcy winni po usłyszeniu sygnału alarmowego syren fabrycznych, wykonać sygnał środkami domowemi, oraz kontrolować by wszystkie światła w domu były pogaszone. Mieszkańcy mają zachować jak największy spokój i porządek, nie zatrzymywać się na ulicach podczas trwania alarmu, lecz przeczekać odwołania alarmu w sieni najbliższego domu.

Zabójca Janiny Kosowskiej

UJĘTY

W dniu wczorajszym organa P. P. zatrzymały **Rajtara Edwarda,** z zawodu ślusarza zam. przy ul. Szerokiej 8. Rajtar poszukiwany był przez sędziego sądu okręgowego w Krakowie **pod zarzutem zabójstwa Janiny Kosowskiej.**

Dział grafologiczny

F. Z. jest kobietą o dobrym sercu lecz nerwową i rozstrzepaną.

X 50 oraz Stella B. mają listy w Administracji.

Władysław H., jest człowiekiem o silnie rozwiniętym poczuciu własnego Ja, pełnym pychy i pogardy, dla tych, których uważa Pan za mniej wartościowych od siebie.

D 20. Proszę napisać coś więcej o sobie. Po otrzymaniu listu nadeślę Panu szczegółową analizę.

Wojciech K. Proszę nadesłać 4 kupony.

Hanka L. Ma Pani listy w Administracji.

Kupon niniejszy należy wyciąć i przechować. Po zebraniu 4 kuponów należy przesłać do Redakcji pismo odręczne (atramentowe) niekaligrafowane na papierze nieliniowanym, naj mniej 10 wierszy, załączając kupony. Na podstawie tego zainteresowana osoba otrzyma bezpłatną ocenę grafologiczną. Przypominamy, że każda analiza wymaga czterech kuponów

KUPON
BEZPŁATNEJ PORADY GRAFOLOGICZNEJ

Kradzieże

Jan Grochalski, zam. w Woli Justowskiej, pozostawił dnia 22 bm. bez opieki, na chodniku ul. Brackiej, rower męski, wartości 100 zł., który mu skradziono.

Skradziono również rower Stanisławowi Kowalskiemu, zam. przy ul. Kazimierza Wielkiego 108, wartości 150 zł., pozostawiony bez opieki na korytarzu domu, przy ul. A. Mickiewicza 43.

Dnia 22 bm. skradziono ze strychu domu, po wyrwaniu skobla od drzwi, przy ul. Starowiślnej 42, bieliznę łącznej wartości 880 zł., na szkodę Gusta wy Hamel i Emiela Stefna.

Józefowi Paterowi, zam. przy ul. Sławkowskiej 11, skradziono dnia 22 bm. w czasie gdy siedział na wale Wisły — płaszcz męski, wartości 70 zł.

Sprawcy włamania

PRZY UL. RAKOWICKIEJ ARESZTOWANI

W dniu 19 bm. skradziono w mieszkaniu **Siemiona Samuela** zam. przy ul. Rakowickiej 11 biżuterję i galanterję, łącznej wartości 2.650 zł. Niezwykle sprawnej policji krakowskiej udało się nakryć sprawców kradzieży w ich własnym mieszkaniu przy ul. Lubelskiej 6. Są nimi: **Trzos Tadeusz** z zawodu malarz lat 30, oraz **Jusięga Władysław** szewc lat 29.

Trzebinia pisze...

Złodzieje grasują. Z mieszkania Antoniego Santowicza skradziono ubranie i bieliznę, łącznej wartości 700 zł.

Wieliczka pisze...

Zakończenie odpustu. W Mogile za kończono tygodniowy odpust uroczystem „Te deum“ oraz nieszporami.

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO

Gościnne występy

K. JUNOSZY - STĘPOWSKIEGO

Prawie rok temu rozpoczął Junosza - Stępowski swe występy „Azajsem“ by później przedstawić się krakowskiej publiczności w roli Iwana Groźnego, w Starym winie i wreszcie w najlepszej kreacji, jako Hrabia w Roxbitkach Blizińskiego. Tego roku zamierza Junosza Stępowski grać w Głupim Jakubie i Ostellu. — Dotychczas widzieliśmy „Azais“. Jest to lekka, bezpretensjonalna komedia oparta na zasadzie wypowiedzianej przez bohaterkę „OC “zdrada jest najsolidniejszą trampoliną w miłości“. Ta „genialna“ maksyma sprawdza się tylko w odniesieniu do płupawego barona i jego starej, zdradzonej żony, natomiast zawodzi młodego amatora małżeństwa. Zdrada, lub raczej chełpienie się zdradą, powoduje utratę jego narzeczonej.

Sama komedja jako taka zbyt wiele humoru nie posiada wnosi go natomiast „pełnemi garściami“ Junosza - Stępowski ze swym kapitalnem powiedzeniem „zeco“, „dlacego“, któremu towarzyszy zawsze przezabawny błysk oczu i gest. Najwięcej oklasków pada w scenach niemych, mimicznych, których jednak Junosza - Stępowski nie próbuje przejaskrawić, choć proszą się wprost o to. Tak świetnie grana sztuka usprawiedliwia w zupełności wznowienie. Pochwały należą się p. Węgrzynowi za komiczną postać profesora muzyki a później bogatego dyrektora. Wymienić należy także pp. Tatarskiego, Burntowicza, Woźniaka, Fabisiaka, Truskiego i Bobrowskiego. Role kobiece odtworzyły panie Mrowińska, Niedziałkowska i uchecka. Reżyserja spoczywała w rękach W. Biegańskiego.

Na ucho

Tramwaj

Rozbudowa Krakowa idzie w szybkim tempie. Na peryferjach powstają nowe piękne osiedla, nowoczesne gmachy wyrastają raz po raz niby świeże roślinki. Wszystko w porządku. Rozszerza się nawet... tramwaj. Albo raczej tylko szyny. Ma zniknąć z ulic miasta maleńkie pudełko od zapałek, śmieszna dwójka. Zostaje jednak czwórka. Prowadzić będzie jak dotąd na Wolską parę stacyj i parę metrów

To nic. Dziwić i ciekawić może każdego inny fakt. Dlaczego czwórka doznała takiego zaszczytu, że jej wąziutkie szyny przeniesiono, urzędowo, z jednej strony ulicy Straszewskiego na... drugą. Z lewej w... prawą. Czy to ma być znak czasu? O tempora, o mores! Nawet tramwaje dziś polityku ją! Straszne czasy!

Wielki konkurs „Torpedy“ z cennymi nagrodami

Jak już zapowiadaliśmy, WIELKI KONKURS „TORPEDY“ przyniesie dla naszych Czytelników szereg cennych nagród j. np. aparat radjowy, rower, komplet dzieł Mickiewicza 20 nagród firmy Kleromint (kasety kosmetyczne) szereg pulowerów f-my Lichtig, portrety artystycznie wykonane przez f-mę „Fotostyl“ i tp.

Szczegóły konkursu w najbliższym czasie.

3 KUPON
WIELKIEGO KONKURSU „TORPEDY“

Utwory po raz pierwszy wykonywane

NADAJE POLSKIE RADJO

Niezwykle interesująco zapowiada się koncert Orkiestry Symfonicznej Polskiego Radja pod dyr. G. Fitelber ga dn. 25. IX. o godz. 21.00. Koncert ten przyniesie aż cztery pierwsze wykonania utworów wybitnych kompozytorów z najrozmaitszych epok. Jako pierwszy numer programu usłyszą radjosłuchacze Symfonję d-moll mistrza starowłoskiego, Boccheriniego, znanego u nas głównie z koncertu wiolonczelowego. Nastepne utwory przewidziane w koncercie należą do twórczości współczesnej: „Uwertura Marionetek" — Jaromila Weinberga, kompozytora czeskiego, który wsławił się ludową operą „Szwanda Dudziarz", następnie „Tańce fantastyczne" — hiszpana Joaqina Turiny wreszcie „Koncert na kwartet smyczkowy i orkiestre" — polskiego kompozytora Marja na Neuteicha. Audycja ta, która pozna słuchaczy z utworami dotychczas zupełnie nieznanemi zwróci na siebie uwagę wszystkich melomanów.

PROGRAM RADIOWY

PIĄTEK 25 WRZEŚNIA 1936 R.

6.30 Kiedy ranne wstają zorze. 6.33 Gimnastyka. 6,50 Płyty. 7.20 Dziennik poranny. 7.35 Parę informacyj. 7,40 Płyty. 8.00 Audycja dla szkół. 11.57 Sygnał czasu, hejnał z Krakowa. 12.03 Listowne nauczanie rolnictwa. 12.13 Dziennik południowy. 12.23 Płyty 13.10 Chwilka gospodarstwa domowego. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 Rozmowa z chorymi ks. kapelana Michała Rękasa. 16.00 Utwory Franciszka Liszta na fortepjanie. 16.45 Reportaż z Polesia Zenona Skierskiego. 17.00 Koncert wileńskiej orkiestry. 17.50 Poradnik sportowy. 18.00 Przegląd wydawnictw. 18.10 Pogadanka aktualna. 18.15 Koncert reklamowy. 18.45 Pogadanka. 18.50 Biuro studjów rozmawia ze słuchaczami. 19.20 Muzyka taneczna w wyk. Małej Ork. P. R. 20.00 Lekcja geografji, 20.45 Koncert. 20.30 Lekcja geografji. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Koncert wieczorny w wyk. ork. symf. 22.00 Wiadomości sportowe. 22.15 Płyty.

Czy jesteś członkiem T. O. P. P.

Gdzie załatwiane są roszczenia emerytalne?

Jak wyjaśnia Zakład Ubezpieczeń Społecznych czynności, związane z ustaleniem uprawnień do świadczeń emerytalnych robotników i pracowników umysłowych, przyznawaniem im tych świadczeń, odmową, zmianą, względnie wstrzymaniem świadczeń, podzielone są między Ubezpieczalnie Społeczne a Zakład Ubezpieczeń Społecznych (jego oddziały).

Ubezpieczalnie Społeczne przyjmują roszczenia o świadczenia, udzielają informacji co do wymaganych dokumentów, sposobu ich uzyskania, ustalają okoliczności faktyczne, mające wpływ na prawo do świadczeń i ich wysokość, ustalają na podstawie posiadanych ewidencji przebieg ubezpieczenia, a przy roszczeniach uzależnionych od stanu zdrowia przeprowadzają badanja lekarskie. Na podstawie zebranego przez Ubezpieczalnię materjału decyzję w sprawie roszczeń emerytalnych podejmuje centrala Zakładu U bezpieczeń Społecznych (jego oddział), który przeprowadza również wypłatę świadczeń

Kiedy potanieją zapałki?

O konieczności obniżenia ceny zapałek wiele się już mówiło i pisało. Zapałki są u nas drogie, bardzo drogie Niedawno zdawało się, że to żądanie najszerszych sfer społeczeństwa zostanie uwzględnione.

Przed kilku miesiącami bowiem, w jednej ze swych mów, wicepremjer Kwiatkowski poruszył sprawę zapałek, oświadczając, iż kwestja ta jest już badana pod kątem ewentualnego uwzględnienia postulatów szerokich rzesz konsumentów.

Niestety, jak dotychczas, nic nie słychać o wynikach prowadzonych badań. A tymczasem konsumpcja zapałek ulega dalszemu kurczeniu. Mamy przecież doskonały przykład z obniżki cen cukru, która wykazała, że obniżka cen kartelowych względnie monopolowych daje globalnie większe zyski, niż trzymanie się na pewnym sztywnym poziomie.

Pustelnia w Górach Świętokrzyskich

Na najwyższym szczycie Gór Świętokrzyskich, pod Łysicą, jest malowniczo położony klasztor, założony około pięćset lat temu. Obok tego klasztoru, w parku narodowym im. Stefana Żeromskiego wytryska źródło św. Franciszka, o którym głosi legenda, że uzdrowiło króla Władysława IV, jadącego ze świtą do kościoła w Bodzentynie. O klasztorze, jego założycielach, o źródle cudownem i wreszcie o Łysicy istnieje w stronach świętokrzyskich przepiękna legenda.

Klasztor ten jest tematem reportażu literackiego red. Wacława Śledzińskiego pt. „Pustelnia w krainie legend cudów i czarów". Reportaż transmitowany będzie z Rozgłośni katowickiej Polskiego Radja na wszystkie rozgłośnie polskie w sobotę, 26-go września br. o godz. 18-ej.

Redaktor Śledziński znany jest słuchaczom Polskiego Radja ze swoich doskonałych reportaży robotniczych, wygłaszanych przed mikrofonem Rozgłośni katowickiej dla regjonu śląskiego i dla całej Polski. Słyszeliśmy jednak najwięcej o sprawach, pracy i życiu robotnika śląskiego. Radjowy Teatr Wyobraźni transmitował również dwa słuchowiska Wacława Śledzińskiego. Komedję pt. „Dwa kałamarze" i słuchowisko „Kopiec Wyzwolenia".

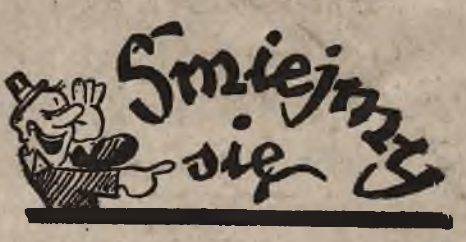
Obecnie słuchacze wszystkich Rozgłośni Polskiego Radja usłyszą reportaż literacki Wacława Śledzińskiego o pustelni w krainie legend cudów i czarów

Żurnale Mód
jesienno-zimowe
w wielkim wyborze poleca
Józef Hlawski
Sosnowiec, 3-go Maja 23
Będzin, Małachowskiego 1
Dąbrowa G., 3-go Maja 2

Nadpłacone podatki

ZWRACANE W GOTÓWCE

Izby skarbowe otrzymały zalecenie zwracania w gotówce nadpłaconych należności podatkowych. Na wyraźne życzenie zainteresowanego płatnika, nadpłacone podatki zwracane będą bądź w kasie właściwego urzędu skarbowego, bądź też w drodze przekazu na PKO.



ON WIE

Nauczyciel: — Kiedy dzień jest najdłuższy?

Józio: — Od 21 do końca miesiąca. Ojciec mi mówi zawsze: „Kiedyż nadejdzie pierwszy?"

U MALARZA.

— Chciałbym pomówić z artystą, który malował ten obraz!

— Pani pozwoli, że się przedstawię!

— Ach, bardzo mi miło, czy może mi pan powiedzieć, gdzie kupuje swoje toalety, ta pani, którą pan sportretował?

DZIEDZICZNE KLEJNOTY.

— Kamienie żółciowe są dziedziczne w naszej rodzinie, jedna generacja przekazuje je drugiej.

— Są one więc swego rodzaju „klejnoty rodzinne".

W SZKOCJI

Pani Gordon wpada wzburzona do pokoju — Tomaszu! Tomaszu! Do naszego ogrodu przybłąkała się cudza krowa!

Pan Gordon:

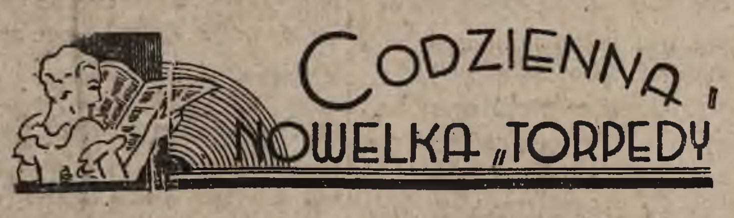
— A ty stoisz tutaj i tracisz czas! Wydój ją prędzej!

TANIO I DOBRZE.

Weber spotyka w Karlsbadzie swego znajomego, Szpechta i pyta się go, u jakiego się leczy doktora.

A na to Szpecht:

— Mój sąsiad w hotelu ma lekarza. Gdy lekarz przychodzi do niego na wizytę, podsłuchuje pod drzwiami i stosuję sam to wszystko, co on mu przepisuje. Pocóż mam wydawać pieniądze na darmo?



ROZMOWA Z SZEFEM

— Muszę mu bez ogródek wszystko powiedzieć — mruczał do siebie Piórkiewicz, wstępując na schody, wiodące do apartamentów dyrektora. Jest jak to się mówi, morowym chłopem i na wskroś porządnym człowiekiem. A nadto przekroczył już dawno 50-tkę i nie zależy mu na kobietach. Jako gentleman jednak, zapyta Annę, co o tem wszystkiem sądzi. A jeśli Anna wyśmieje go i da mu kosza?..

Wiadomo, generalny dyrektor jest bogaty, posiada jasno - niebieskie auto i dwa duże pierścienie na grubych palcach. On natomiast niepozorny urzędniczyna Piórkiewicz pobiera nikłą pensję i nie może sobie pozwolić na porządne ubranie. Czyż może w takim położeniu stawiać ultimatum? Czy ma jakiekolwiek nadzieje uzyskania względów Anny? Całą nadzieja w tym, że generalny dyrektor jest rozumnym i uczciwym człowiekiem.

— Panie dyrektorze — powiem mu — chcę się ożenić z Anną. Oczywiście później, nie teraz gdyż nie stać mnie na to; Anna jest piękna i uczciwa, a szczególnie podobają mi się jej wąskie źrenice i wysokie czoło.

Jest bardzo skromna, a jeśli odwiedza niekiedy z panem lokale, to trzeba jej przebaczyć, gdyż zaledwie ma 29 lat i chce użyć życia. A pan wie, panie dyrektorze, do czego może doprowadzić... Dlatego bądź pan taki dobry i nie zapraszaj jej pan więcej na kolacje. Ma pan przecież tak wielki wybór.... Dla mnie zaś, panie generalny dyrektorze, jest Anna wszystkiem, całem życiem...

Przerwał nagle monolog, teraz dopiero zauważył Piórkiewicz, że nie idzie wcale schodami, lecz patrzy bezmyślnie przez zakurzone szkło na ciemny dziedziniec fabryki. Najpodlejsze byłoby, gdyby generalny dyrektor wyśmiał go poprostu....

Nagle stanął Piórkiewicz przed gabinetem dyrektora. Teraz — liczyć do trzech — i zapukać. A gdy znajdzie się w gabinecie przedstawi krótko i węzłowato sprawę i przemówi do sumienia dyrektora... Raz, dwa trzy... — a może znaleźć jakiś pozór, by nie wywołać gniewu szefa?... Nonsens, głowa do góry!

— Wejść! — zawołał dyrektor rozkazująco.

Piórkiewicz wszedł i stanął na progu, zdziwiony jakby przez pomyłkę wszedł do innego pokoju.

— Co nowego Piórkiewicz? — spytał generalny dyrektor, wertująo kartotekę.

Zapanuj nad sobą! — myślał Piórkiewicz — ty tchórzu, ty nieszczęsna ofermo, nicponiu! Powiedz mu wreszcie wszystko... — Tak — zawołał nagle z rezygnacją. — Przychodzę w sprawie mojej przyjaciółki — Generalny dyrektor śmiał się kordjalnie i oparł się wygodnie o poręcz fotela. — A więc to tak! Urlop poślubny, co?

— Nie, nie — wyjąkał Piórkiewicz — nie zamyślam się jeszcze wcale żenić!

— A więc nielegalnie? — szeptał generalny dyrektor, marszcząc brwi.

— Broń Boże! Nic podobnego!

Szef odsunął kartotekę i przyłożył prawą rękę do ucha: — Zaliczka, co? — badał z dobrodusznym uśmiechem.

— Żadna zaliczka! — zawołał Piórkiewicz. — Proszę zostawić w spokoju moją Annę! — Piórkiewicz czuł, że robi teraz wrażenie obłąkańca, to też dodał żywo: — Anna jest pańską przyjaciółką, panie generalny dyrektorze! Ale dla pana jest ona jedną z wielu. Dla mnie zaś, panie dyrektorze — łzy napłynęły do oczu Piórkiewicza — dla mnie jest ona wszystkiem, widzi pan, Anna jest dla mnie wszystkiem!

— Nie mam żadnej przyjaciółki — ryknął dyrektor.

— Ależ, panie dyrektorze, pan się myli. Widziałem pana wczoraj z Anną w kawiarni „Bristol" — Generalny dyrektor zaczął znowu wertować w kartotece. Oczy jego lśniły złowrogim błyskiem. — Dobrze — rzekł nagle, obserwując Piórkiewicza — więc dobrze — mam przyjaciółkę i co dalej Proszę?!

Piórkiewicz przestępował z nogi na nogę i nie wiedział co dalej. Na szczęście twarz dyrektora zaczęła się rozjaśniać.

— Czy pan ją kocha? — spytał powoli. — Piórkiewicz skinął potwierdzająco głową.

— Czy znacie się już długo? — Rok i dwa miesiące. — Generalny dyrektor oparł się znowu o poręcz krzesła. Jowialna jego twarz była już zupełnie rozpogodzona.

— Całowaliście się? — spytał z uśmiechem. — Często — odparł Piórkiewicz — A poza tem?... — Poza tem też... — szeptał blady Piórkiewicz — to znaczy... chciałem powiedzieć... pieściłem ją... nieprawdaż..

— A więc kochacie się naprawdę? — uśmiechnął się dyrektor i wstał

— O tak, naprawdę — wołał Piórkiewicz z entuzjazmem.

— Naprawdę! — powtórzył szef powoli. Po tem chwycił nagle Piórkiewicza za kark i ryknął z całych sił: — Ty szujo! Łajdaku! Wynoś się stąd! Natychmiast! Pomogę panu zaraz romansować z moją żoną!! Marsz stąd wiercipięto

— Przepraszam, że ośmieliłem się przeszkodzić — mruknął Piórkiewicz nieprzytomnie — i zleciał ze schodów



STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Działo się to w r. 1900. Na tron serbski wstąpił młody Aleksander Obrenowicz, który usidlony wdziękami pięknej nierządnicy Dragi Maszyn podniósł ją na tron wbrew woli narodu. W czasie przeglądu wojsk wybawił Dragę od śmierci młody oficer Julian Subowicz zostając j[illegible] k[illegible]iem. Po pewnym jednak czasie Juljan przeniósł swe uczucia na piękne dziewczę rozbójnicze, Jadwigę. Zrozpaczona Draga postanowiła niedopuścić do nocy poślubnej młodej pary z pomocą brata Nikodema, który obraziwszy Juljana zmusił go do pojedynku. Juljan powróciwszy do domu spostrzegł z przerażeniem, że Jadwiga została mu uprowadzona.

Tymczasem Draga wszedłszy w spisek z doktorem przybocznym Aleksandra, wmawia małżonkowi ciężką chorobę, z której wybawić może go tylko zaprzestanie zajmowania się rządzeniem państwa. Draga wraz ze swym niecnym bratem udają się na ustronną wyspę na Dunaju, gdzie przebywa nieprawy syn Milana, aby go wtrącić do więzienia. W drodze spotyka zbrodniczą parę burza, w czasie której ratuje ich od śmierci — bohaterski Milan. Draga aby zgubić młodzieńca, rozkochała go w sobie namiętnie. Obiecując mu koronę u swego boku nierządnica skłoniła młodzieńca do ucieczki z domu matki, która poprzysięgła jej zemsię za wszelką cenę. Tymczasem Jadwidze która przez liczne przygody dostała się wreszcie do Wiednia, udało się wykraść pewnemu Serbowi listy kompromitujące doszczętnie Dragę. Została jednak posądzona o kradzież w hotelu i stawiona przed komisarza policji. W międzyczasie Draga umieściła Milana u belgradzkiego profesora Papina, rzekomo celem nauki, w istocie jednak aby móc obmyślić dlań sposób śmierci

Milan przypadkowo złapawszy Juljana w czułej scenie z Dragą, o której sądził w naiwności, tż. tylko jego kocha, poprzysiągł oficerowi zemstę. Został jednak odkryty przez sługę Ferry'ego, w momencie, gdy chciał przebić Juljana. Ten zaś litując się nad niewinną ofiarą występnej Dragi, postanowił ocalić go z jej szpon i zabrał go do swego domu.

— Porównujesz mnie z Sokratesem, mój synu? — rzekł uśmiechając się prezydent, tak wiele spokoju jak ów grecki filozof, nie posiadam. Ale czuję się dość silnym, by spojrzeć w oczy tej wielkiej tajemnicy, która mnie tam czeka. Co, sądzisz, czeka nas po śmierci?

— Ojcze, wierzę w to, że dostaniemy się w lepszy i piękniejszy świat.

— A ty, Soniu?

— Ja? Ja jestem niedoświadczonem tchórzliwem dziewczęciem i mało się zastanawiałam dotąd nad naszym losem pośmiertnym. Ale wierzę, że połączymy się z tymi, których niegdyś kochaliśmy na ziemi. I tak zobaczysz mą kochaną matkę.

— Ja wierzę zaś moje dzieci, że proch obróci się w proch, a musza uleci z ciała.

— A dokąd? — zapytała Sonia.

— Daleko, w nieskończoność.

— A czy nie powróci już na ziemię? — zapytał Julian.

— O, synu moj, poczujesz mą duszę w ważnych chwilach swego życia. Jeśli masz siłę i zatęsknisz za mną, to dusza moja będzie przy tobie. Nie przedstawiaj sobie zaś tego cieleśnie. Dusza nasza jest zawsze na ziemi przy tych, których za życia kochała I przy was więc moja dusza będzie.

Prezydent umilkł na chwilę. Przeszedł się po więzieniu.

— Czy nie czujecie, jak tu zimno? — zapytał.

— Nic dziwnego — rzekł Juljan — więzienie to leży tuż prawie koło łożyska Dunaju. Wilgoć przechodzi mór i przenika nasze ciało.

— Jak to dobrze — zaczał prezydent — że wszystkiego tego się nie odczuwa. Umarli nie marzną już, moje dzieci. Słońce ich nie przypieka, wiatr zimowy nie mrozi. Znajdują się w stanie zupełnego spokoju — Ale tu okropnie zimno!

Starzec rzeczywiście wstrząsł się od zimna.

— Biedna Serbjo, — szepnął, — z tobą najtrudniej mi się rozstać, gdyż opuszczam cię w ciężkiej godzinie. Czy powstaniesz z niedoli? Bóg wie tylko.

— Jak sądzisz ojcze, skończy się to nieszczęsne panowanie w Serbji? Czy ma jeszcze przed soba długie dni?

— Trudno, mój synu dać odpowiedź na to — odrzekł prezydent — któż może wiedzieć, kiedy wybije godzina dla tych, którzy tak zuchwale wyzywają niebo? Mnie się atoli zdaje, że ludzie, kochający prawdziwie swoją ojczyznę, dłużej wahać się już nie będą. Ach, gdybyśmy byli szybciej działali, nie bylibyśmy przyszli do takiego nieszczęścia. Ja sam byłem tym, który wzywałem do czekania jeszcze. Nie mogliśmy powstać, albowiem nie byliśmy przygotowani.

W tej chwili usłyszano kroki zbliżające się do żelaznych drzwi więzienia.

Prezydent zbladł i wstrząsł się, ale natychmiast wyprostował się i zawołał spokojnym ale silnym głosem:

— Czy może przychodzą już po mnie.

Równocześnie zwrócił się do swoich dzieci; bądźmy mężni, albowiem ci nędznicy, nie potrzebują wiedzieć, iż jesteśmy słabi na duchu i przeraża nas śmierć.

— Teraz dzieci, żegnajmy się.

Przystąpił do syna, przykutego do ściany, wziął go w objęcia i przycisnął do serca.

— Bądź mężnym Juljanie — zawołał wzruszonym głosem nie rozpaczaj! Kto sam się opuści, bywa opuszczony.

Następnie przystąpił do Soni

— Bądź zdrowa, moje dziecię, lepsze dni przyjdą jeszcze, nie wątp o tem Może kiedyś będziesz szczęśliwą żoną i matką, opowiadaj wtedy dzieciom o swym starym ojcu, mężnym człowieku którego ani [illegible] ani uderzenie siekiery nie potrafiły zniszczyć, zniszczyli go ci, dla których dobra pracował i starał się naprowadzić na dobrą drogę.

Sonia zawisła ojcu na ustach, a łzy zrosiły jej twarz.

— Puść mię dziecko, puść, albowiem już nie ma czasu, bo [illegible] otwierają już drzwi.

Nie skończył całkiem mówić, kiedy światło pochodni padło do wnętrza, gdzie weszli żołnierze z podoficerami i komendantem cytadeli.

Prezydent spokojnie stanął na środku więzienia, a komendant począł mówić:

— Panie prezydencie — mówił — w imieniu jego królewskiej mości mam panu zakomunikować, że masz niezwłocznie udać się ze mną na miejsce przeznaczenia, gdzie według rozkazu królewskiego będziesz rozstrzelany.

Sądzę, iż pan uporządkował swe ziemskie sprawy, więc proszę iść za mną.

— Jestem gotów! — odpowiedział prezydent — chodźmy!

Sonia rzuciła się na pierś brata i wybuchła głośnem łkaniem.

— Bóg z wami, moje dzieci — zawołał prezydent i jeszcze raz objął spojrzeniem syna i córkę — ostatniem mem życzeniem dla was jest: żyjcie wolni w wolnej Serbji, gdzie nie będzie słabego króla i niegodziwej królowej ani ich nędznych kreatur.

— Zabraniam panu tak mówić — zawołał Hankiewicz.

Nie masz pan już nic do mówienia Za mną więc!

— Tak, chodźmy — rzekł prezydent — naprzód idźmy drogą prawdy i prawa, a nie byłoby wtedy podłych i nędznych ludzi, służących Dradze.

Raz jeszcze spojrzał starzec na swe dzieci i śmiałym krokiem wyszedł.

Podoficerowie wzięli go do środka. Usłyszano jeszcze tylko płacz dzieci. Sonia padła na ziemię z głośnym łkaniem. Juljan usiłował zrzucić z siebie kajdany.

— O Boże, daj mi siłę Samsona, — błagał Juljan — zebym mógł rozerwać te przeklęte łańcuchy, wstrząsnąć tym gmachem i pogrzebać wszystkich pod jego gruzami.

Prezydent nie słyszał już tego okrzyku, prędko prowadzili go żołnierze.

— Nie zadawaj pan sobie trudu w zamiarze ucieczki — szepnął mu komendant, — podoficerowie mają rozkaz przy każdym podejrzanym ruchu pchnąć w piersi bagnetami, ostrzegam więc!

Prezydent nie odrzekł ani słowa.

Smutny pochód wstępował na schody. Wreszcie otworzyły się małe drzwi w murze. Stanęli na wale otaczającym całą twierdzę. W tej samej chwili zbliżyła się do komendanta postać okryta płaszczem żołnierskim.

— Panie komendancie — odezwał się — jestem oficerem, który z rozkazu jego królewskiej mości ma dopełnić egzekucji.

— Bardzo dobrze, stań pan, panie oficerze na czele pochodu, ja jednak i tak nie pójdę, aż delikwent będzie wrzucony do grobu.

Oficer silniej owinął się płaszczem i kroczył pewnym krokiem koło prezydenta, który tak na niego jak i na innych nie zwracał żadnej uwagi i spoglądał tylko na niebo zasiane gwiazdami.

— Jakże pięknie jest — szeptał — zupełnie jakby mi Bóg chciał jeszcze przed śmiercią okazać wspaniałość nieba. O jak dobry jesteś dla mnie!

— Stanąć! — zawołał nagle komendant.

Pochód zatrzymał się. Znajdowali się już na miejscu. Wszystko było już przygotowane. Grób wykopany, świeża ziemia leżała obok.

Prezydent Subowicz rzucił okiem na wykopany dół, tam więc miał spocząć, tam miało jego ciało rozsypać się w proch.

— Szczególne — rzekł do siebie — dziesiątki lat pracowałem dla dobra Serbji, całe życie jej poświęciłem, a teraz na grobie mym nie będzie ani pomnika. Ale co mi na tem zależy. Najwspanialszy pomnik buduje sobie człowiek w sercu dobrych ludzi, przez dobre i szlachetne czyny i takiego pomnika jestem pewny, nie braknie mi.

— Skazany niech stanie nad otwartym grobem — zawołał Hankiewicz.

Nieszczęśliwy skazaniec uczynił tak, jak mu rozkazano.

— Jeszcze bliżej — zawołał Hankiewicz — nad samym grobem. aby ciało twoje natychmiast wpadło do środka.

Okrutny człowiek nie darował skazanemu jednej fazy przestrachu, nie oszczędził mu nic ze zgrozy, która ogarnia najodważniejszego człowieka, gdy stoi nad swym grobem i wie, że musi weń upaść.

— Teraz dobrze — rzekł Hankiewicz — żołnierze, dwadzieścia kroków od grobu.

Oddział żołnierzy uszykował się na szerokość całego wału, na odległość pięciu kroków jeden żołnierz od drugiego.

Karabiny zabłysły w świetle księżycowem.

— Teraz, panie poruczniku — zwrócił się Hankiewicz do niedawno przybyłego — oddaję panu komendę. Pośpiesz się pan jak najprędzej, gdyż mnie spieszy się do domu. Do djabła, chcę się nieco przespać.

Dalszy ciąg jutro



BIEG NAPRZEŁAJ O PUHAR „TORPEDY”



Puhar „Torpedy“ dla zwycięzcy Biegu Naprzełaj

Jak już podawaliśmy, Wydawnictwo nasze ufundowało szereg cennych nagród dla zwycięzców „Biegu Naprzełaj" o puhar „Torpedy", która to impreza zamknie w bieżącym roku sezon lekkoatletyczny w Zagłębiu nagrodę honorową dla zwycięzcy biegu w kategorji panów stanowi wędrowny

PUHAR KRYSZTAŁOWY,

Nagrodę zespołową dla klubu który w konkurencji męskiej i żeńskiej uzyska największą ilość punktów, stanowi nowoczesny kompletny

RADJOODBIORNIK

Nagrodą dla zwycięższyni w kategorji pań będzie efektowny

SERWIS STOŁOWY

Pozatem na własność zdobywców dalszych miejsc przypadną

WIELKA RZEŹBA ALABASTROWA

artystyczna szkatułka gabinetowa alabastrowa waza - puhar cenny album oprawny w skórę, wieczne pióro ze złotą stalówką i t.p.

Ponadto zwycięzca biegu otrzyma własny portret (30 x 40 cm) artystycznie wykonany przez firmę „Foto-Lazar".

REGULAMIN

Biegu Naprzełaj o puhar „Torpedy"

1) Bieg naprzełaj o puhar wędrowny „TORPEDY" odbywa się raz w roku i organizowany jest przez Strzelecki Klub Sportowy w Sosnowcu.

2) Start i meta na stadjonie PW. i WF.

3) Udział w biegu mogą brać wszyscy obywatele Państwa Polskiego którzy ukończyli 17-ty rok życia i zostali przez lekarza uznani za zdolnych do biegu.

4) Bieg przeprowadzony zostanie w dwuch klasach a) kobiety na trasie około 1500 mtr. b) mężczyźni na trasie około 5.000 mtr.

5) Zawodnik przybywający pierwszy do mety zdobywa puhar kryształowy na przeciąg jednego roku oraz wartościową nagrodę, która zostaje własnością zwycięzcy.

6) Puhar staje się własnością zawodnika, o ile zdobędzie go trzy razy niekoniecznie z rzędu.

7) Zawodniczka przybywająca pierwsza do mety zdobywa wartościową nagrodę na własność.

8) Następnych 5-ciu zawodników i 3-y zawodniczki otrzymują wartościowe nagrody.

9) Każdej klasie zostanie przeprowadzona punktacja zespołowa licząc za pierwsze miejsce tyle punktów ilu zawodników (zawodniczek) ukończy bieg.

10) Nagrodę zespołową otrzyma ten Klub który według wyżej podanej punktacji uzyska w obydwóch grupach razem największą ilość punktów.

11) Każdy zawodnik musi być ubrany w kostjum lekkoatletyczny dowolnych barw.

12) Podczas biegu obowiązuje regulamin PZLA.

13) Prawo ostatecznej interpretacji niniejszego regulaminu, jak również rozstrzygania wszelkich sprzeczności w toku rozgrywania zawodów w tym biegu zastrzeżone jest zarządowi Strzeleckiego Klubu Sportowego w Sosnowcu, oraz delegatowi wyznaczonemu na ten bieg przez władze śląskiego Okręgowego Związku Lekkoatletycznego.

14) Wpisowe od zawodnika i zawodniczki wynosi 20 groszy. Zgłoszenia z załączonem wpisowem przyjmuje redakcja Torpedy Sosnowiec, ul. Sobieskiego 10 do dnia 3-go października włącznie godz. 12 w południe.

15) Badanie lekarskie zawodników odbędzie się w dniu biegu o godz. 10-ej w szatni na stadjonie, gdzie powinni się stawić uczestnicy biegu najpóźniej do godz. 11-ej. Bez badania lekarskiego nikt do biegu dopujest dla kierownictwa miarodajne.
szczony nie będzie, a orzeczenie lekarskie

Rola piłkarzy polskich w klubach zagranicznych

W rozpoczynających się obecnie mistrzostwach Belgji w piłce nożnej grać będzie w drużynach ligowych i A-klasowych czterech emigrantów polskich: bracia Gubańscy, w klubie „Waterschei“, Szafrański w klubie „Centre“ i Malak w „Union Saint Gilloise“. Z wyżej wymienionych tylko Szafrański przyjął obywatelstwo belgijskie.

W drużynie „Daringu“ z Brukseli grać będzie w nadchodzącym sezonie były gracz Polonji — Jelski. Ze względu na wprowadzenie w piłkarstwie belgijskim premji za mecz, jak również i wynagrodzeń. Jelski stanie się zawodowcem.

Poza piłkarzami polskimi, zrzeszonymi w PZPN we Francji, znaczna ilość naszych sportowców wchodzi do klubów francuskich, stanowiąc często najlepsze siły w ich zespołach zawodowych i amatorskich. Wobec jednak wydanego niedawno zakazu obsadzania drużyn francuskich w stopniu większym niż jedna trzecia cudzoziemcami, gracze polscy utracili część zajmowanych miejsc. Jeden z najlepszych piłkarzy z Lille — Stanisław Dombecki z Racing-Club w Lens usunięty z powyższych względów z rozgrywek regjonalnych w dn. 30 ub. m., uzyskał obecnie, dzięki staraniom klubu, obywatelstwo francuskie i będzie mógł odtąd stale występować w barwach R.C. Lens, co, zdaniem franc. dziennikarzy, znacznie wzmocni ten popularny zespół piłkarski.

Lekkoatletyczne mistrzostwa Polski w Wilnie

Nieporozumienia i fermenty w okręgach

Tegoroczne mistrzostwa lekkoatletyczne Polski odbędą się na stadjonie okręgowego ośrodka WF. w Wilnie.

Celem zwiększenia frekwencji publiczności, organizatorzy postanowili przy pomocy saperów zbudować przez Wilję most pontonowy, który skróci drogę na stadjon.

26 bm. uczestnicy mistrzostw wysłuchają przed rozpoczęciem zawodów nabożeństwa w Ostrej Bramie, a następnie złożą hołd Sercu Marszałka Piłsudskiego na Rossie.

Pierwszego dnia odbędą się następujące konkurencje:

przedbiegi na 110 m. przez płotki, skoki o tyczce, przedbiegi na 100 i 400 m., bieg 10 klm., rzut młotem, międzybiegi na 100 m. oraz finał na 100 i 400 m., skok w dal 3 klm. z przeszkodami, 800 mtr., przedbiegi w sztafecie 4X100 m.

W niedzielę (27 bm.): przedbiegi 4x400 m., finał 110 m., przedbiegi i finał na 200 m., 400 m. przez płotki, oszczep, 5 klm. skok w zwyż, 1500 m., trójskok, finał sztafety 4X400 m.

W związku z temi mistrzostwami, daje się zauważyć w niektórych okręgach niezadowolenie. I tak: Krakowski OZLA uchwalił nie obesłać mistrzostw ze względu na rzekome wysokie koszty przejazdu.

Również i Poznański OZLA. zamierza nie obesłać mistrzostw.

Przyczyna bojkotu mistrzostw przez Poznań — są nieporozumienia, jakie wynikły między PZLA i POZLA na tle zawieszenia Heljasza.

Ze swej strony czujemy się w obowiązku wyjaśnić, że ministerstwo kolei wydało zarządzenie przyznające uczestnikom mistrzostw 75 proc. zniżki kolejowej.

A więc koszty przejazdu do Wilna są minimalne, zaś „wykręty“ okręgów należy uważać, jako złośliwość i ignorowanie władz sportowych, które niewątpliwie wyciągną z niesubordynacji Krakowa i Poznania konsekwencje.

Należy raz już skończyć z dziecinadą, jaka przejawia się w naszym sporcie.

KRONIKA SPORTOWA

W MECZU O MISTRZOSTWO LIGI MORAWSKO-ŚLĄSKIEJ

karwińska Polonja pokonała „Hanacką Slavię“ 3:2, wysuwając się na pierwsze miejsce w tabeli miejscowej Ligi. Polonja znajduje się na najlepszej drodze zaawansowania do ligi państwowej.

ŚLĄSKI OZPN. prowadzi pertraktacje z amatorami Austrji, których sprowadzić chce do Katowic i Bielska w dniach 7 i 8 października br.

DWIE ANKIETY

Dział Sportowy „Dobrego Wieczoru“ przeprowadza ankietę na temat, czy konkurentka Walasiewiczówny — Stephens jest kobietą, czy mężczyzną.

„Dobry Wieczór“ twierdzi, że mężczyzną, bo:

1) ma bliski barytonowego głos.

2) goli się

i 3) nie chce się przebierać w miejscach publicznych.

Co na to odpowiada sprawozdawca sportowy „ABC“?:

Przeprowadzenie ankiet na ten temat wydaje się nam czymś wielce niesmacznym, ale skoro „Dobrego Wieczoru“ to nie razi, gotowi jesteśmy przeprowadzić podobną ankietę na łamach „ABC“. Mianowicie wyrażamy przypuszczenie, że redaktor działu sportowego „Dobrego Wieczoru“ jest kobietą. Na poparcie swoich tez podajemy, że:

1) ma cienki, piskliwy głos,

2) nie goli się

i 3) nie chce, za wszelką cenę, ażeby go ktoś widział całkiem nieubranego....

Sport w Zagłębiu

ZAGŁĘBIE — BRYNICA

W niedzielę, dn. 27 bm. na boisku miejskim w Czeladzi, odbędzie się bardzo ciekawy mecz piłkarski, pomiędzy leaderem A klasy — Zagłębiem, a czeladzką Brynicą.

Mecz ten budzi w kołach sportowych Zagłębja prawdziwą sensację, bowiem Brynica znajduje się w doskonałej formie.

Początek meczu o godz. 15.30.

PODOKRĘG PIŁKI RĘCZNEJ KOMUNIKAT

Wzywa się wszystkie zespoły siatkówki, zgłoszone do mistrzostw Zagłębia, które nie ukończyły jeszcze rozgrywek do stawienia się w nadchodzącą niedzielę na boisku WF. w Sosnowcu o godz. 10 rano

PARZNIEWSKI (sekretarz).

Sport na Śląsku

Ligowe derby piłkarskie

RUCH CONTRA ŚLĄSK

W nadchodzącą niedzielę KS. Śląsk wystąpi do spotkania z mistrzem Polski — Ruchem w składzie, który tak dzielnie spisał się w meczu z Wartą w Poznaniu.

Przeciwko Rachowi grać więc będą: Mrozek (rez. Kamala), Seifert, Niechcioł, Hołota Kusny, Walus, Więcek, Smol, God, Cebula i Michalski.

Rewanżowy ten mecz, który z uwagi na dobrą formę Śląska budzi wielkie zainteresowanie w społeczeństwie sportowem Śląska, odbędzie się na stadjonie im. dra Grażyńskiego w Wielkich Hajdukach.

F. O. M.
to potęga Polski
na morzu

Z serca do serca

Wyznać prawdę rodzicom!

Kochany Dziaduniu!

Mam lat 16. W ubiegłym roku poznałam 21-letniego chłopca, w którym z biegiem czasu zakochałam się.

Będąc dzieckiem prawie, nie umiałam my śleć poważnie i nie rozumiałam, że niepokój wewnętrzny jaki od czasu poznania młodzieńca tego, jest niczem innem, jak właśnie gorącem uczuciem pierwszej miłości ku niemu.

Nie wiedziałam również, co można, a co nie wolno mi robić, będąc sam na sam z moich chłopcem. Nie wiem też, jak się to stało, lecz jednak doszło do tego, że dziś musiałam uciec z domu rodziców moich do ciotki, aby ukryć swoją hańbę.

Kiedy zauważyłam, że dzieje się coś ze mną niezwykłego i powiedziałem o tem ukochanemu, ten więcej do mnie nie przyszedł, zostawiając nieszczęśliwą na pastwę losu.

Doradź mi — Kochany Dziaduniu — co mam dalej robić? Zbliża się termin, w którym napewno zostanę matką, a przecież jestem jeszcze dzieckiem i nie mam się do kogo zwrócić o pomoc. Do rodziców nie mogę się zwrócić pod żadnym pozorem, bowiem boję się ich bardzo.

Jestem w swem wielkiem nieszczęściu bezradna, poprostu mącą mi się myśli. Myślę czasami, że oszaleję. Doradź mi więc Kochany Dziaduniu, co robić, aby wyjść z tej okropnej matni, w jaką wplątałam się przez moją nieświadomość.

Liza.

Panno Lizo! Rzeczywiście znajduje się Pani w bardzo przykrej sytuacji. Radzę Pani udać się do rodziców i wyznać im całą prawdę. Rozumię bojaźń Pani przed słusznym gniewem rodziców, dla których wypadek Pani będzie niewątpliwie wielkim ciosem, niemniej jednak jest to jedyna droga jaką mogę Pani polecić. Proszę zrazumieć, że znajduje się Pani w nadwyraz ciężkiej sytuacji i tylko rodzice mogą Pani pomóc.

Jeśli chodzi o sprawcę, który stał się nieszczęściem Pani, to jest on niewątpliwie złym typem mężczyzny, który, opuściwszy Panią w tak ciężkim okresie, nie zasługuje na to, by darzyć go uczuciem.

Proszę więc wyzbyć się bojaźni przed gniewem rodziców i czemprędzej udać się do nich, okazać skruchę, a napewno przebaczą Pani i przyjdą z pomocą.

Dobry Dziadunio.

* * *

„Nina i Ksenia" — proszone są o podanie swego adresu panu Mieczysławowi Rachwałowi — Kraków, Stara Olsza, ul. Boczna 6.

„Nieszczęsna 13" — Proszę postarać się o adres znajomego. Ponieważ w grę wchodzi głębokie uczucie, proszę nawiązać z nim przerwany zmianą posady kontakt.

„Ala i Halina" — Proszę zamieścić w tej sprawie ogłoszenie w dziale „drobne ogłoszenia". Dobry Dziadunio nie może o tem pisać w dziale z „Serca do serca".

Dobry Dziadunio

Najtańsza i najskuteczniejsza

reklama w „Torpedzie"

najpopularniejszym dzienniku Krakowa.

DROBNE OGŁOSZENIA

WOLNE POSADY

PRZYJMĘ agentów do sprzedawania kos i narzędzi rolniczych. Zgłoszenia list. Torpeda — Kraków, Florjańska 36 — pod „Zdolny".

Przyjmę 2 urzędniczki za kaucją. Warunki b. dogodne. Zgł. list. Torpeda — Kraków Florjańska 36.

POSAD POSZUKUJĄ

DAM kilkaset złotych lub złożę kaucję za wyrobienie stałej pracy portjera, lub woźnego. Łask. zgł. do Administracji Torpedy — pod „Posada".

SAMODZIELNA krawczyni, znajomość robót ręcznych i szydełkowych poszukuje zajęcia. Łask. oferty pod „Skromna" do Torpedy — Kraków, Florjańska 36.

Wina i kara

WENUS I RYFKA

W jednym z nocnych lokali, panowie Icek Gelbhar i Majer Rozenkranz popijali czarną kawę.

W pewnym momencie na sali ukazała się tancerka, której za strój służyła jedynie opaska na biodrach, lecz tak pięknie zbudowana, że obaj pano wie aż znieruchomieli z zachwytu.

— Majerek kochany mój, — jęknął pan Icek. — Co powisz do te nogi? Spoglądaj na te łydki... Uś, upał sie mi bori, nie witrzymam dłużej— nie mogiem dłużej... już idę się oglondać na zegarek, już idę zamykać oczy.

Pan Icek przymknął oczy. Natomiast pan Majer nie odrywał wzroku od tancerki i w pewnym momencie splunąwszy w kąt, zaklął siarczyście:

— Tfu! — a cholere! Taki rok...

— Uś... — mruknął Icek otworzywszy oczy. — Nie mogiem już. Ja potrzebuje sze spoglondać. — To jest rusałkie.

Pan Rozenblat nic jednak nie odpowiedział, tylko splunął z obrzydzeniem po raz drugi.

— Tfu! — Jeszcze raz tfu! tfu! tfu!

Owe częste spluwanie zaintrygowało pana Icka.

— Co sie z tobom wiprawia? Na komu ty tak plujesz? — na rusałkie? Ja ciebie nie mogie rozumić.

— Co znaczy nie rozumić — odparł pan Majer. Owszem, dlaczego nie? Ona sie mi podoba, — ja sie z nią zachwycam. Tylko, jak sie ja tak na nią patrze, to przypominam sobie figurkie moje żone Rywke. — Tfu psiakrew!

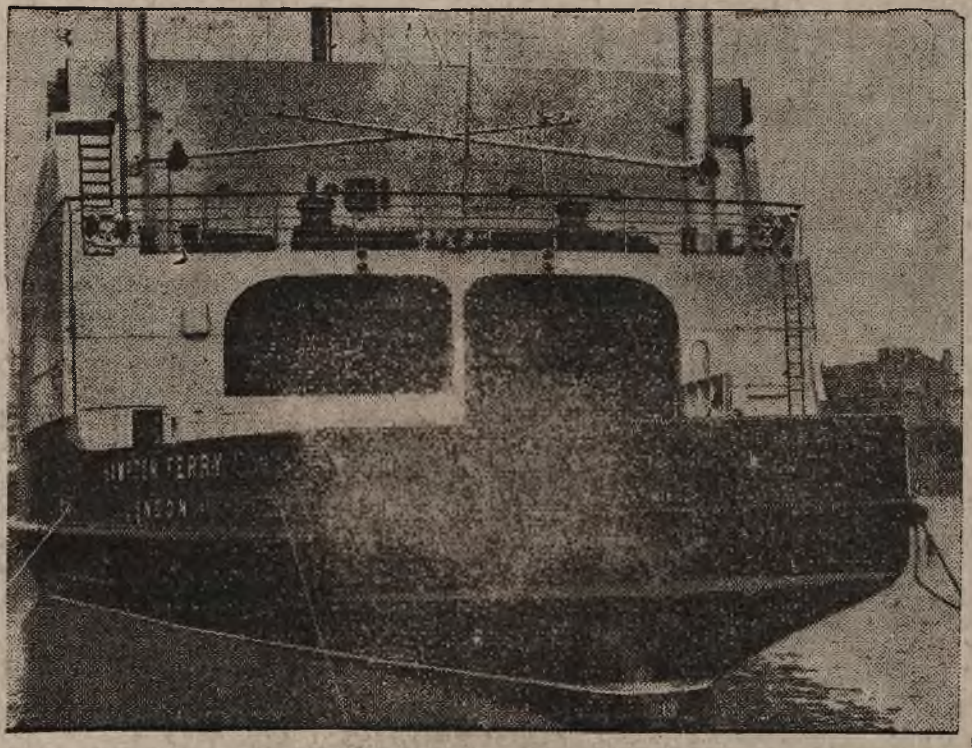
Ostatnie splunięcie było tak energiczne, że ślina dosięgła spodni siedzącego obok pana Kazimierza Bilińskiego.

Wynikła z tego wielka awantura, późniiej bójka, z której pan Majer Rozenkranz wyszedł mocno poturbowany

Epilog tej sprawy rozegrał się w sądzie.

— Czy ja jestem winny, że pan Biliński nadstawił swoich spodni? — Niech wielmożny sąd wejdzie w moje położenie i unewinni mnie. — Gdybyś pan posiadałeś moje Rywkie, toby pan plułeś, już nie na spodnie, ale na kapelusz!

Sąd skazał p. Rozenkranza na dwa dni aresztu.



KOLEJĄ Z FRANCJI DO ANGLJI

W najbliższym czasie oddany zostanie do użytku publiczności nowy prom, który kursować będzie pomiędzy Francją i Anglją i zabierać będzie na pokład całe pociągi

„FUNDUSZ OBRONY MORSKIEJ musi być uważany za równoległy z FUNDUSZEM OBRONY NARODOWEJ każdy, kto składa ofiarę na obronę morską, dopełnia tem samem obowiązku obywatelskiego względem Funduszu Obrony Narodowej".

Z oświadczenia, złożonego w dniu 29. VI. 1936 r. przez gen. dyw. K. Sosnkowskiego, Prezesa Zarządu FOM, w imieniu Prezesa Rady Ministrów

Jedynie przez tanie, drobne ogłoszenia w „TORPEDZIE"

kupisz lub sprzedaż korzystnie każdy przedmiot, znajdziesz posadę, mieszkanie, towarzyszkę życia

Za 50 gr. masz ogłoszenie jedynie w „Torpedzie"

dzienniku krakowskim, czytanym przez dziesiątki tysięcy osób.

REKLAMA jest dźwignia handlu

„TORPEDA"

umieszcza ogłoszenia drobne w rubryce pt.

„TĘSKNIMY"

oraz ogłoszenia poszukujących pracy, licząc

50 gr. za 10 słów

TĘSKNIMY

KOBIETA w średnim wieku niedzisiejszych zasad, posiadająca trochę gotówki i grunt, wyjdzie zamąż za człowieka o dobrym sercu, może być wdowiec z dzieckiem, na stanowisku, ewentualnie pomogę dobremu rzemieślnikowi do otwarcia pracowni Zgłoszenia Torpeda — Kraków, Florjańska 36 — pod „Szczęśliwe życie".

URZĘDNIK PAŃSTWOWY, kawaler po 40, poszukuje żony z solidnego, dobrego domu. Pośrednictwo rodziny mile widziane. — Zgł. pd „Państwowiec" do Adm. Torpedy — Kraków, Florjańska 36.

WŁAŚCICIEL realności po 50, zdrowy — szlachetny, poślubi pannę do lat 30 z małą gotówką. Zgł. pod „Jesień" do Adm. Torpedy

KOBIEETA z niższych sfer poślubi rzemieślnika uczciwego, bez nałogów. Zgł. pod „Uczciwa" do Adm. Torpedy.

RÓŻNE

POSZUKUJĘ odpowiedniego mieszkania Zgł. pod „Student" do Torpedy, Kraków, Florjańska 36.

Miesięczny abonament „Torpedy" z dostawą do domu zł. 1.50

Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Florjańska 36. Tel. 177-36 Telefon nocny (do godz. 23) 163-37

Administracja czynna w godz. 9—13 i 15—19
Redakcja 12—13

Drobne ogłoszenia 5 gr. za słowo

Drukiem i Nakładem „Nowoczesnej Drukarni Wydawniczej" Sp. z ogr. odp. — Sosnowiec, Sobieskiego 10. Redaktor odpowiedzialny: Wit. Krajewski